Wiadomości Gródeckie
Haradockija Nawiny

Gazeta o Ziemi Gródeckiej i jej mieszkańcach • Nr 5(11) 20.V. – 19.VI.1996 r. Cena 1 zł

Drogie dzieci! Ten lizak jest specjalnym upominkiem dla Was z okazji Dnia Dziecka. W środku znajdziecie też plakat z taaaakim zdjęciem. Przyjrzyjcie się mu uważnie, wiele z Was odnajdzie tam siebie.

Fot. Grzegorz Dąbrowski



Drogie dzieci!

Z okazji Dnia Dziecka życzymy Wam samych szóstek w szkole, a Waszym rodzicom, aby zarabiali tyle pieniędzy, że bez kłopotu mogli Wam kupić łyżworolki albo rower górski. My też mamy prezent. Trochę skromniejszy, ale — sądzimy — niepowtarzalny. W środku znajdziecie plakat z taaaakim zdjęciem. Przyjrzyjcie się mu uważnie, wiele z Was odnajdzie tam siebie. Jeśli kogoś zabrakło, nie martwcie się, za rok też będzie Dzień Dziecka i wtedy sfotografujemy pozostałych. Na razie wszystkim mamy słodki upominek — pyszny lizak na okładce (prawdziwy!).

Pamiętajcie — „Wiadomości Gródeckie" to także Wasza gazeta. Piszcie do nas, przynoście swoje wiersze, opowiadania, szkolne wypracowania. Podsuwajcie nam pomysły, o czym mamy pisać, aby i Was zainteresować. Wśród uczniów mamy już pierwszych współpracowników, czekamy na następnych.

„Wiadomości Gródeckie" są pismem gminnym, czyli Wam najbliższym. I to Wy będziecie kiedyś gospodarzami naszej gminy — radnymi, pracownikami Urzędu Gminy, nauczycielami tutejszych szkół, właścicielami firm, sklepów, gospodarstw rolnych. Może ktoś z Was będzie redagował tę gazetę?

Żeby być dobrymi obywatelami gminy Gródek (wierzymy, że takimi będziecie), musicie poznawać jej historię, tradycję, od małego dbać o czystość i porządek. To jest przecież Wasza mała ojczyzna — szanujcie ją!

Redakcja

•Informacje z gminy

Zanim ruszą TIR-y

Zgodnie z wcześniejszymi zapowiedziami, Rejon Dróg Publicznych w Białymstoku dokonał już oznakowania przejść dla pieszych na ulicach Gródka, którymi ma przebiegać objazd w związku z remontem mostu na rz. Supraśl w Stacji Waliły. Niebawem zostanie wzmocniony mostek na ul. Chodkiewiczów. Dokładny termin uruchomienia objazdu nie jest jeszcze znany.

Złoty jubileusz

Po raz pierwszy Urząd Stanu Cywilnego w Gródku zorganizował w nowo i ładnie urządzonej siedzibie podniosłą uroczystość dla par małżeńskich o długoletnim pożyciu.

Zaproszono jubilatów legitymujących się pięćdziesięcioletnim bądź nieco dłuższym stażem małżeńskim, mieszkających na terenie gródeckiej gminy.

W dniu 18 maja br. w godzinach południowych przybyło 6 par dostojnych jubilatów w osobach:

- **Anna i Bazyli Chren** z Kołodna,
- **Tatiana i Mikołaj Haleccy** z Zarzeczan,
- **Helena i Jan Karpowiczowie** z Dzierniakowa,
- **Raisa i Jan Karpowiczowie** z Dzierniakowa,
- **Antonina i Julian Popławscy** z Grzybowców,
- **Nadzieja i Julian Sawiccy** z Walił.

Wymienionym parom licznie towarzyszyli członkowie rodzin z wiązankami kwiatów.

Przybyli zostali zaproszeni przez kierowniczkę USC, panią Leonidę Maliszewską, do sali ślubów, gdzie przeszli przy dźwiękach walca Mendelssohna.

Aktu dekoracji par małżeńskich Medalem za Długoletnie Pożycie Małżeńskie, przyznanym przez prezydenta RP, dokonał wójt Eugeniusz Siemieniuk, który w swoim wystąpieniu podkreślił ogromną rolę rodziny, jako podstawowej komórki współczesnego społeczeństwa. Gratulacje i kwiaty dekorowanym przekazał przewodniczący Rady Gminy Włodzimierz Łukaszyk. Były też pamiątkowe zdjęcia, z których jedno prezentujemy. Po dekoracji zaproszono obecnych do



holu na lampkę szampana, podczas której gremialnie odśpiewano „Sto lat..." na cześć dostojnych jubilatów.

Pod koniec uroczystości poproszono jedną z par o kilka zdań refleksji dla potomnych, wynikających z długoletniego pożycia.

Pani Tatiana akcentowała konieczność wzajemnego zrozumienia małżonków i potrzebę ustępowania sobie wzajemnie w sytuacjach konfliktowych.

Bardzo ważna jest wytrwałość w dążeniu do obranego celu oraz ogromna cierpliwość w wychowywaniu dzieci.

W dzisiejszych czasach liczy się też aktywność w zdobywaniu środków na potrzeby rodziny.

Władze gminy zapowiadają zorganizowanie podobnej uroczystości w roku przyszłym i już zachęcają zainteresowanych do zgłaszania się w tutejszym USC, gdyż załatwianie wniosku o medale wymaga sporo czasu.

Obradował Zarząd Gminy

23 maja odbyło się posiedzenie Zarządu Gminy, na którym omówiono m.in. harmonogram remontów dróg i przygotowania w związku z ogłoszeniem konkursu „Najpiękniejszy ogródek kwiatowy". Ustalono, że na żwirówkach zostanie dokonana podsypka i wyrównana nawierzchnia. W drugim półroczu planuje się wyasfaltowanie odcinka Załuki-Waliły oraz ulicy Rzemieślniczej w Gródku. Podobnie jak w roku ubiegłym, w najbliższych miesiącach będzie przeprowadzony konkurs na najpiękniejszy ogródek kwiatowy. Udział w nim można zgłosić do końca czerwca w Urzędzie Gminy. Komisja konkursowa dokona przeglądów w połowie lipca, pod koniec sierpnia i w połowie września. W październiku nastąpi rozstrzygnięcie. Zwycięzcy otrzymają nagrody pieniężne na łączną sumę 1500 zł. Fotografie ogródków zgłoszonych do konkursu będziemy zamieszczać w naszej gazecie.

Zabrakło zgrania i doświadczenia

26 maja w Gródku odbył się turniej piłki siatkowej mężczyzn z udziałem zespołów z Białegostoku, Moniek i Gródka. Taka też była kolejność w końcowej klasyfikacji.

Okaleczona scena w Boryku

Podgródecki „Boryk" to urocze miejsce. Niedaleko tu z samego Gródka — można pójść na spacer — a zarazem jest na tyle „dziko", żeby odgrodzić się od hałasu, zwolnić tempo codziennego życia, odpocząć wśród drzew, na trawce. Wybudowano więc kiedyś w Boryku drewnianą wiatę i scenę jako bazę materialną dla lokalnej rozrywki. Ta ostatnia, w związku z odbywającym się tu co roku festiwalem „Basowiszcza", urosła do imponujących rozmiarów, dzięki czemu mogą występować w Gródku praktycznie wszystkie, nawet te najbardziej wymagające, profesjonalne, kapele z Polski i Białorusi. Scena służy też innym imprezom, w tym festynom ludowym. Służy po prostu wszystkim mieszkańcom gminy, starszym i młodszym, o różnych upodobaniach i gustach kulturalnych.



Fot. Leon Tarasewicz

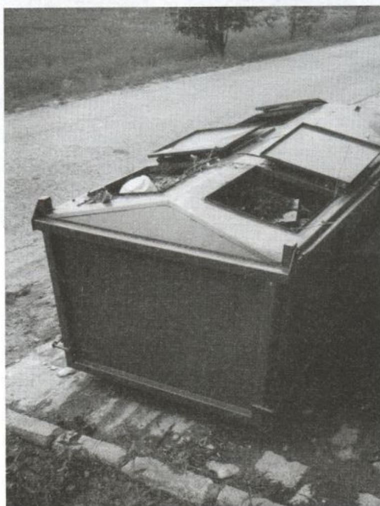
Okazało się jednak w tym roku, że scena może jeszcze służyć do innych celów — jako bezpłatny materiał opałowy do ognisk urządzanych przez gródecką młodzież w „Boryku". Wszystkie deski okalające podstawę sceny zostały wyrwane i, jak należy przypuszczać, zamieniły się w popiół w ogniskach urządzanych tuż przy scenie. „Pociechy" zapewne doskonale bawiły się przy dobrze palących się suchych deskach, piekły kiełbaski... A gdy tylko ognisko przygasało, ktoś wstawał, robił dwa kroki, wyrywał kolejną deskę i ogień znów strzelał wesoło. Piwo, wino, wódka — były różne trunki, co można poznać po szczątkach rozbitych butelek.

Okaleczona scena będzie naprawiona, co zapowiedziały władze gminy. Zapłacimy jednak za to my wszyscy, bo to za pieniądze podatników kupi się nowe deski, gwoździe, farby, zapłaci robotnikom. „Pociechy" tym się za bardzo nie przejmą, bo płacić to przecież sprawa ich „starych", ale rodzice powinni chyba bardziej zainteresować się upodobaniami i rozrywkami swoich dzieci. We własnym i ich interesie. Wskazana też byłaby tu bardziej aktywna postawa policji. Przydałby się jakiś „mocny" przykład wychowawczy.

Faktem jest, że scenę w „Boryku" zdewastowano. Przyznajemy jednak, że bardziej żal nam tych wandali, którzy to zrobili, niż sceny — tę można bowiem znowu naprawić, zaś skrzywione charaktery młodych ludzi, pełne agresji i pogardy dla otoczenia, dużo trudniej zmienić. ●

• Od Komitetu po Stowarzyszenie

Fot. Leon Tarasewicz



Jeden z kontenerów zakupionych przez Komitet

Mikołaj Adamik

Minęły dwa lata, jak został powołany Społeczny Komitet Ochrony Środowiska w Gródku. W tym czasie Komitet wniósł znaczący wkład w poprawę stanu sanitarnego naszej gminy.

Za środki uzyskane z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska zakupiono 20 kontenerów, które wystawiono na przejściu granicznym w Bobrownikach, w Stacji Waliły, w Królowym Moście oraz Gródku. Społeczny Komitet przyjął na siebie obowiązek utrzymania porządku na przejściu w Bobrownikach oraz wzdłuż trasy Bobrowniki-Widły. Środki pieniężne na ten cel pochodzą ze sprzedaży cegiełek na przejściu granicznym.

Wpływy ze sprzedaży cegiełek oraz dobrowolnych wpłat niektórych firm na ochronę środowiska za rok 1994/95 i styczeń 1996 wyniosły 1.704.840.000 zł. Uzyskane środki przeznaczono na zakup drewnianej ocieplanej budki oraz niezbędnego do niej wyposażenia na sumę 28.106 tys zł, zakup samochodu „Star" — 500 mln zł, zakup spychacza gąsienicowego — 130 mln zł, sfinansowanie programu zagospodarowania nieczystości stałych na terenie gminy Gródek — 52.280 tys. zł.

W związku z powołaniem do życia Stowarzyszenia Rozwoju Infrastruktury i Ochrony Środowiska w Gródku, w dniu 26.02.1996 r. Społeczny Komitet Ochrony Środowiska został rozwiązany.

W dniu rozwiązania Społecznego Komitetu Ochrony Środowiska stan konta bankowego był następujący:

a) na lokacie terminowej zostało 900 mln zł,

b) na rachunku bieżącym — 204.030 tys. zł.

Powyższe kwoty wraz z odsetkami komitet postanowił przekazać:

1. 495 mln zł na wykonanie dokumentacji technicznej oczyszczalni ścieków w Gródku.
2. 309 mln zł na zakup kontenerów na odpady stałe w każdej wsi.
3. 300 mln + odsetki z lokat terminowych przekazano na Gminny Fundusz Ochrony Środowiska, z przeznaczeniem na budowę oczyszczalni ścieków w Gródku.

Mienie ruchome, tj. budkę wraz z wyposażeniem przekazano nieodpłatnie dla nowo powstałego Stowarzyszenia.

Na koniec pragnę wymienić nazwiska członków komitetu i serdecznie im podziękować za ich społeczną działalność na rzecz poprawy stanu sanitarnego naszej gminy: Wójtowi Gminy za poparcie i wyrażoną zgodę na naszą działalność, członkom — Alinie Citko, Mirosławie Siemieńczyk, Krzysztofowi Bodzikowi, Włodzimierzowi Gajewskiemu, Jerzemu Karpiukowi, Stanisławowi Szemiotowi, Mirosławowi Gryko i pracownikom Gospodarki Komunalnej oarz Borysowi Grycukowi, Jerzemu Wiszejko i Eugeniuszowi Owieczko z Bobrownik, Halinie Gryko oraz wszystkim Paniom rozprowadzającym cegiełki.

Stowarzyszenie Rozwoju Infrastruktury i Ochrony Środowiska w Gródku liczy dwudziestu członków. Obecnie zajmuje się rozprowadzaniem cegiełek o nominale 7 zł na przejściu w Bobrownikach. Na swoim koncie ma 227 mln st. zł. •

• Piszą uczniowie

Karol, kl. VIIb, Gródek

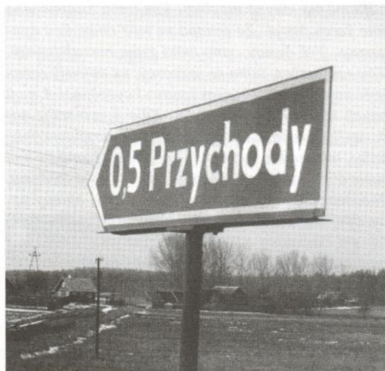
Autobiografia

Mam na imię Karol. Urodziłem się w Białymstoku, skąd w ciągu kilku dni zostałem zabrany do Przechód — małej wsi położonej w województwie białostockim. Dzieciństwo spędziłem podobno w tamtejszych okolicach, ale, niestety, nic nie pamiętam z tamtych czasów, ale, szczerze mówiąc, nie wierzę w to, że w jednym miejscu wytrzymałem tyle lat.

Po ukończeniu czwartego roku życia razem z resztą rodziny przeniosłem się do Gródka, gdzie mieszkam obecnie. Pierwszym poważnym wrażeniem, jakiego doznałem, było umieszczenie mnie w zakładzie karnym zwanym także przedszkolem. Po odsiedzeniu wyroku

dwóch lat z uśmiechem na ustach wyszedłem na wolność. Czułem się wspaniale i postanowiłem, że nigdy więcej tam nie wrócę. Tak też się stało. Ku mojemu zdziwieniu, po krótkim czasie odpoczynku, znów mnie zamknięto. „Panie dyrektorze, nie zrobiłem nic złego" — próbowałem się tłumaczyć. To jednak nic nie dało. Musiałem popełnić jakieś poważne wykroczenie, bo dostałem wyrok aż na osiem lat. Zamknięto mnie do najgorszych kamieniołomów, jakie człowiek zdołał wymyśleć. Te kamieniołomy nazwano: Szkoła Podstawowa. Zdziwiłem się bardzo, gdy zobaczyłem ilu jeszcze nieletnich przestępców odsiaduje tu wyroki.

Cóż mi pozostało — kułem te twarde kamienie z całych sił. Czasami trwało to nawet dzień i noc. Za bardzo dobrą pracę pod koniec roku zostałem uhonorowany nagrodą — ogromnym kamieniem, którego na szczęście nie musiałem rozkuwać. Podobnie było przez następne trzy lata.



Fot. Leon Tarasewicz

Piątego roku coś się zmieniło. Wykończony do cna, nocami dłubałem na wyspie świętej Heleny, kopiąc tunel do Napoleona Bonapartego. Załamany postanowiłem zrobić sobie przerwę. Mój urlop przeciągnął się jednak mimo woli. I tak na ostatni rok odsiadki wylądowałem na trójach. Zaczął się trudny okres niewiedzy. Moje kamienie zaczęły się zrastać szybciej niż nadążałem je rozkuwać. Trudny wiek dwudziesty stał się dla mnie koszmarem, wyrosła przede mną ogromna góra Kościuszki, a błąd ortograficzny gonił mnie z „pałą", krzycząc: „poczekaj, bratku, już ja cię złapię!" Chwilami się budziłem, ale gdy znowu zasypiałem, widziałem jak Picasso koślawo maluje mi przyszłość. Ostatnimi czasy pociągnięcia mistrza stały się trochę prostsze i bardziej kolorowe. Jednak gdy pomyślę, że w sądzie zebrane są już dowody, by wsadzić mnie na kolejne cztery lata za kratki, to aż mi ręce opadają. Czy możliwe jest, żebym dostał wyrok w zawieszeniu za dobre sprawowanie? Chyba...!

Z życia harcerzy z Wierobi



27 kwietnia 1996 r. reprezentacja 11 DH z Wierobi uczestniczyła w spotkaniu z pisarką Barbarą Wachowicz (na zdjęciu w środku), autorką wielu interesujących książek i ciekawej wystawy „Kamyk na szańcu", którą można oglądać w Muzeum Historycznym w Białymstoku do 7 września 1996 r.

W tym samym dniu harcerki spotkały się także z panią Mirą Stanisławską-Meysztowicz z Australii, która jest pomysłodawczynią i orędowniczką międzynarodowej akcji „Sprzątanie świata".

Obozy

Hufiec ZHP Białystok po raz kolejny organizuje obozy letnie w Stańczykach i Borkach. Szczegółowe informacje można uzyskać pod telefonem 412 - 802.

Podziękowanie

Zbliża się już koniec roku szkolnego 1995/96 i my — **dzieci z „zerówki" w Waliłach Stacji razem z naszą panią Krysią** — dziękujemy bardzo serdecznie naszym wszystkim sponsorom, dzięki którym odbyło się kilka wspaniałych imprez i wycieczek. I tak, dzięki panu Romanowi Kondratowiczowi przygotowaliśmy wspaniałą ucztę naszym Babciom i Dziadkom w dniu ich święta. Pan Tadeusz Makowski sponsorował wycieczkę do Teatru Lalek na „Zimową tajemnicę", a pan Komosa z firmy „DOMEX" na „Bajkę nie tylko o złotej rybce". Dzięki panu Romanowi Kardaszowi była wspaniała uczta dla naszych Mam w dniu ich święta, a kilka dni później mnóstwo łakoci dla nas w dniu naszego Święta.

Tą drogą również chcemy podziękować panu Michałowi Chilimoniukowi z wydawnictwa „Petit" w Białymstoku za bezpłatne przekazanie nam książeczek do malowania, z których korzystamy bardzo często. Dziękujemy również Urzędowi Gminy za bezpłatne udostępnienie autokaru.

Jeszcze raz bardzo serdecznie dziękujemy za okazaną pomoc i życzliwość. Chcielibyśmy bardzo, aby i w następnych latach znaleźli się tak wspaniali ludzie, którzy chcą pomagać innym. ●

●Проста з вёскі

Фота Юркі Асенніка



Добры дзень, Славік!

Я ўжо думаў, што нашы людзі ўрэшце зразумелі значэнне сваёй роднай беларускай мовы. Праўда, ужо паўсюдна гаворыцца нават у нас папольску. Але „просты язык", як называюць тут беларускую мову, усё ж жывы. Таму і лісты я да Цябе пішу па-беларуску. Гэта з пашаны да маёй малой айчыны — вёскі, гміны, рэгіёна. Людзі ж у нас пачалі гаварыць па-польску ўсяго 10-20 гадоў таму. Зрэшты, навошта табе паясняць, ты выдатна ўсё гэта ведаеш. Жывеш амаль у цэнтры Беластока. Па-суседску з тваім домам жывуць карэнныя беластачане. Калі я быў у цябе ў гасцях, прыйшлося мне з імі пагутарыць. Аказалася што яны, 80-90-годкі, да нядаўна гаварылі па-беларуску. Значыць, Беласток не вельмі польскі, якім яго малююць. А што было б, калі б усіх жыхароў Беластока, якія перасяліліся туды з нашых вёсак, азначыць нечым звонку, напрыклад, памаляваць іх вопратку ў залаты колер. Беласток блішчэў бы ярчэй за сонца!

Навошта тады ж хавацца, саромецца? Што мы, палякі, хаця і праваслаўныя? Ты скажаш, пэўна, што я перабольшваю. Бо ж самі палякі, тыя сапраўдныя, самі кажуць, што ў нашых вёсках большасць — беларусы. Нават у статыстыках нас палічылі як нацыянальную меншасць. Многія нам заздросцяць прыгажосці роднай мовы, багатай гісторыі і культуры. На жаль, не ўсе нашы людзі гэта цэняць. Здараецца і наадварот.

Ведаеш, патэлефанавала мне нядаўна нейкая жанчына. Адразу пачала мяне лаяць:

— Dość pisania po białorusku! Gazeta, jak inne, powinna być po polsku!

Я спачатку падумаў, што гаворыць мне нейкая мазурка-чытачка нашай газеты, дзе лісты да цябе я змяшчаю. Адказаў я ёй з пашанай.

— Droga pani, skoro są u nas czytelnicy, którzy znają język białoruski, uważają go za język ojczysty, teksty po białorusku nie powinny dziwić. Przecież wiele z nich piszą sami mieszkańcy...

— A ilu ich jest?! To pomyleńcy! Sama jestem prawosławna, ale starczy, że w cerkwi jest po rusku! Po co ta chamska mowa jeszcze w gazecie?

Жанчына кінула трубку. Тая баба змарнавала мне ўвесь дзень. Да вечара не мог спакойна працаваць. Усё думаў, хто такі гэта тэлефанаваў. Так задумаўся, што не згледзеў, як кончыў сеяць авёс на сваім полі і засеяў ячмень і суседава! А той раней пасадзіў там бульбу. Хіба ў суд мяне падасць?! Шкада, што я не ведаю прозвішча тае бабы, то заадно ў суд я яе падаў бы. Гэта ж яна мяне абразіла. Ды не толькі мяне. Трохі, ведаеш, дагадваюся, хто такі яна ёсць. Таму, прашу цябе, браток, зайдзі ў суд у Беластоку, распытайся, які дакладна закон парушала тая кабета, і напішы мне. Я тады буду ведаць, што з ёю зрабіць.

Будзь здаровы, Славік.

Толік

List „Tolika" z poprzedniego numeru wywołał kontrowersje wśród niektórych czytelników. Oświadczamy, iż wszelkie skojarzenia i interpretacje opisanych tam zdarzeń i postaci są przypadkowe. Jeśli ktokolwiek poczuł się urażony, serdecznie przepraszamy. Publikując listy-felietony „Tolika" nie mamy bowiem zamiaru nikogo obrażać. Teksty te obrazują wyłącznie nastroje i obawy w związku ze zmieniającą się rzeczywistością tutejszych wsi.

Redakcja

●Żydzi w Gródku

Zapiski o niegdysiejszym życiu

Mój pierwszy nauczyciel

Nazywał się Niome „Długi". Nazwiska nie pamiętam, gdyż w Gródku najczęściej ludzi określano przy-

domkami. „Długi" był wysokim Żydem (mógł mieć ok. 2 m) z piękną, siwą brodą, parą czarnych oczu, gęstymi brwiami i okularami w metalowej oprawie. W ręku trzymał „dyscyplinę", aby karać łobuzów. Starał się każdego chłopca nauczyć jak najwięcej tak, aby opłata za naukę nie została zmarnotrawiona. Jednocześnie pragnął, aby każdy opuszczający cheder następnie mógł być dobrym uczniem u jego syna Abrahama, nauczyciela języka hebrajskiego.

Mieszkanie „Długiego" składało się z pokoju, który służył jako cheder i małego alkierza, gdzie nauczyciel zwykł odpoczywać. Do mebli zaliczały się dwa łóżka, stół, ławki dla uczniów, którzy umieli modlić się i czytali już Biblię oraz mała ławka do spania wraz ze stoliczkiem dla dzieci poznających dopiero alfabet.

Nauczyciel nie posiadał się z radości, kiedy dostrzegał u któregoś z uczniów ładny charakter pisma lub stwierdzał dobre wyniki w nauce. Wówczas szczypał po ojcowsku takiego chłopca, mówiąc: — Jurkie (określenie nieuka — **red.**) to ty już nie będziesz.

W piątek, w wigilię Soboty, kiedy wszystkie dzieci recytowały „Pieśń nad pieśniami" nauczyciel zwracał się do swej żony: — Haile Raiszkie, spójrz na mych Jurków, zrobiłem z nich trochę Żydów. Kiedy przyjdzie Mesjasz, pójdziemy razem z nimi do Palestyny.

Niestety nie dożył on tej chwili, ale wielu jego uczniów rzeczywiście mieszka teraz w Palestynie.



Jeszcze jeden portret żydowskiej rodziny z przedwojennego Gródka

Historia, która była

Zdarzyło się to wtedy, gdy w tragiczną noc zimową ludzie, nie znalazłszy drogi do domu, zamarzli. Wielu z nich zostało zasypanych śniegiem niedaleko własnych domów. Tego dnia zwyczajnie wyjechałem z młyna. Moje saneczki zaprzężone były w konia, który — w odróżnieniu od ludzi — w owym czasie nie cierpiał głodu wojennego. Nie zwracałem uwagi na gęsty śnieg, który sypał bez przerwy. Zdziwiłem się jednak bardzo, gdy wyjechałem z lasku i nie znalazłem drogi. Wszystko było równo zasypane śniegiem. Zwolniłem lejce, aby koń mógł polegać na własnym zwierzęcym instynkcie. Pamiętałem o jednym: nie mogłem zasnąć. Nagle koń nadstawił uszu i zaczął chrapać. Odbezpieczyłem swój rewolwer i przygotowałem się na najgorsze. Kiedy koń się zatrzymał, ujrzałem wysoką ciemną postać, która zmierzała w moim kierunku. Była to otulona w szmaty kobieta, cała w śniegu, dźwigała na plecach worek mąki. Pomogłem jej położyć ów worek na sanki i zaprosiłem, aby siadła przy mnie. Po drodze powiedziała, że kupiła tę mąkę w odległej wsi i wraca do domu. Przebyła 15 wiorst, aby dożywić głodne wnuki. Gdy minęliśmy Piaski, poprosiła abym ją wysadził wraz z bagażem. Zapytała, ile powinna zapłacić za podwiezienie. Była bardzo zadowolona, gdy rzekłem, że nie wezmę od niej żadnych pieniędzy. Podniosła oczy ku niebu, mówiąc: — Jeżeli pan kiedyś zachoruje, ja również od pana pieniędzy nie wezmę.

Dopiero wtedy ją rozpoznałem. Była to Michałkowa, stawiająca bańki. Boski nakaz, aby nie opuszczać opuszczonych, został spełniony. ●

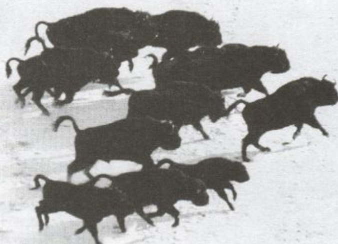
Tekst pochodzi z książki „Księga pamięci gminy Gródek k. Białegostoku" pod redakcją ***Mosze Siemiona****, wydanej w Izraelu w 1963 roku przez Organizację Wychodźstwa Gródeckiego w Izraelu i Argentynie. Z hebr. i żydowsk. przetł.* ***Adam Bielecki****, oprac.* ***Małgorzata Prokopiuk*** *i* ***Jerzy Chmielewski****.* (Cdn)

● Encyklopedia gminy Gródek

Fauna

Świat zwierzęcy Białostocczyzny jest szczególnie interesujący z uwagi na występowanie szeregu rzadkich gatunków. Liczy ponad 60 gatunków ssaków (60% krajowych), ponad 200 gatunków ptaków (w kraju 370 gatunków), 12 gatunków płazów, 7 gatunków gadów, 27 gatunków ryb oraz 12 000 gatunków bezkręgowców. Dotychczasowe badania wykazały, że bytuje tu większość gatunków charakterystycznych dla Niżu Środkowoeuropejskiego. Spore ilości tych zwierząt zamieszkują nasze okolice.

Największym i najbardziej charakterystycznym ssakiem, występującym od ponad 20 lat w uroczysku Komotowszczyzna jest żubr, który znajduje tu w ciągu



Fot. Wiktor Wołkow

Żubry w Pierecioach sfotografowane z samolotu

Edward Wołoszyn

całego roku odpowiednią ilość pożywienia w stanie naturalnym i dlatego miejsce to stało się jego stałą ostoją, gdzie bytuje około 20 sztuk tych wspaniałych zwierząt.

Innym gatunkiem, któremu sprzyja nasze środowisko przyrodnicze, jest bóbr. Spotyka się go wzdłuż cieków wodnych, gdzie tworzy charakterystyczne budowle — tamy i żeremia. Bóbr jest stosunkowo nowym składnikiem tutejszej fauny, gdyż wyginął w XIX wieku i powtórnie pojawił się po II wojnie światowej, niedawno migrując do nas z dorzecza Niemna.

Na uwagę zasługuje jeleń o największym porożu w Polsce, który jest ozdobą tutejszych lasów. Dużą populację tworzą drapieżniki ryś i wilk. Liczne ostoje tworzą łoś i borsuk, a stosunkowo niedawno pojawił się jenot. Ponadto występują: sarna, dzik, ryś, kuna, lis, zając, łasica, gronostaj i inne.

Drobne ssaki reprezentowane są przez wiele gatunków owadożernych, gryzoni i nietoperze. Nowym gatunkiem jest koszatka należąca, podobnie jak orzesznica, do popielicowatych, bytujących w starych drzewostanach z dużą ilością dziupli i wykrotów.

Świat ptaków, to ponad 200 gatunków z takimi rzadkościami jak bocian czarny (hajstra), orzeł bielik, orlik krzykliwy, puchacz, żuraw i dzięcioł trójpalczasty. Prawdziwym „ptasim rajem" jest Niecka Gródecko-Michałowska, gdzie występuje 207 gatunków, z tego 140 — gniazdujących. Wiele z nich jest zagrożonych wyginięciem w skali europejskiej i dlatego znalazły się w Polskiej Czerwonej Księdze Zwierząt.

W przyszłości planuje się utworzenie rezerwatu ornitologicznego na tym terenie.

Z innych ciekawych ptaków występują sowy, głuszce, cietrzewie, jastrzębie, kruki, kraski i inne.

Niezwykle bogata, choć mało jeszcze zbadana jest fauna owadów. Ozdobą śródleśnych polan i puszczańskich łąk jest przepiękny żółto-czarny motyl paź królowej.

Bardzo ważnym zadaniem społeczeństwa i władz gródeckiej gminy jest pogodzenie rozwoju gospodarczego z wymogami ochrony środowiska.

Niedawno powstało Społeczne Towarzystwo Rozwoju Infrastruktury i Ochrony Środowiska w Gródku, które już realizuje zadania związane z ochroną środowiska. Jednym z tych zadań jest ochrona przed zanieczyszczeniami powodowanymi narastającym ruchem pojazdów w Bobrownikach. ●

● Nasi poeci

Gródek

Gródek miasteczkiem jest niewielkim
W nim tu tkwi radość i smutek wszelki
Jest Ciemno, Czarno, Smutno, Szaro
Nie ma rozrywek, ani zabawy

Nie ma młodzieży uśmiechniętej
Tu każdy chodzi smutny, zgięty
Nie ma „GS"-u, ani „Karo"
„Rozlewni Piwa" ani „Baru"

Wszystko Zniszczono, Zrujnowano
Zagranicznymi Szmatami ze śmietników
to Zapchano
Ludzie to chodzą oglądają
Ile pieniędzy w portfelach
Na szmaty mają
Życie tu Kwitło, Dudniło, Rosło
Każdy chleb miał i Pracę
i księdzu co dać na Tacę

Żyją Tu Ludzie Zwykli, Prości
Tak jak w Całym Polskim Kraju
Nie mają za co Kupić Kości
Jest Dziki Zachód, Ameryka
Nie ma co Wrzucić do Garnka i Parnika
Nie ma już Sklepów Przemysłowych
Budki, Sklepiki i Kurniki
Gdzie porozmawiać nie ma z nikim
jest Bieda, Bezrobocie, Kuroniówka
I tak się Kręci Czarna Dniówka

***Danuta Wietocka,** Gródek*

●„Матушка Россия"

Фота Адама Буяка



Раман Шарамэта

— Будзе пагода! — уцешыўся мой дзедка Міхал. — Вецер павярнуў, вее ад „матушки России"...

Словы „матушка-Россия" прынесла да нас „бежанства". З таго часу „матушка Россия" стала сімвалам дабрабыту, магутнасці і шчасця. Калі гаварылі пра ўраджай, дзед заўсёды мусіў успомніць:

— Каля Царыцына гной вазілі на бераг Волгі і кідалі яго ў ваду. Там такая ўрадлівая зямля, што калі б ў яе даць яшчэ гною, то ўсё збожжа вылегла б!

Дзед Ёзік з Шарамэтаў грымеў:

— Каб не Чырвоная Армія, то палякаў, як і жыдоў, немцы ў асвенцімскіх печах спалілі б!

Нават Валодзік з Каралеўшчыны, хаця не быў у бежанстве, гаварыў:

— Расея — гэта не Беларусь! Бо што тут ёсць? Цэлае гаўно, тая Беларусь! Расея, во, гэта край! Агромны, багаты, там усё ёсць, што хочаш.

Расіяй захапляліся не толькі мае дзяды, але і бацькі. Цяпер гэты міф даволі далёкі, забыты. Аднак гэта не абазначае, што Расія — гэта толькі легенда. На тэрыторыі гэтай дзяржавы далей ёсць невычарпальнае натуральнаяе багацце. Толькі што адно багацце — гэта замала. Патрэбная яшчэ праца: салідная, талковая, таленавітая. Немцы і японцы, хаця не маюць на сваёй тэрыторыі ўсяе „табліцы Мендзялеева", даказалі што можна дасягнуць, калі ёсць праца, культура, цывілізацыя. Расія (СССР) „буйным развіццём" давяла нашу Беларусь да таго, што тая цяпер адна з найбяднейшых краін у Еўропе! Здавалася б, што цэнтр кіравання сацыялістычнай дзяржавы, якой быў Савецкі Саюз, павінен быў у паасобных рэспубліках уводзіць парадак, культуру, багацце. А паглядзіце, што стала! Замест зберагчы чыстату прыроды — паветра, вады, глебы — сацыялістычныя кіраўнікі ўсё дашчэнту спаскудзілі і змарнавалі. А як выглядае наваколле? У такім, скажам, масавым будаўніцтве, дзе, здавалася б, адміністрацыйна вельмі лёгка ўвесці адпаведную форму, добры густ, каб пасёлкі і гарады былі сапраўды прыгожыя, усё наадварот: наставілі шэрых кубікаў-прастакутнікаў, якія брыдзяць усю краіну. Тыя, што такое загадалі, не мелі добрага густу і ўяўлення, а такія вось як яны „мудра" кіруюць гаспадаркай.

З духовага багацця Расіі асталіся іконы Рублёва і кніжкі Фёдара Дастаеўскага. Прынцыпам сучаснай цывілізацыі з'яўляецца Асвенцім, гэта значыць — прынцып селекцыі. Альтэрнатывай селекцыі ёсць Ласка. Любоў. Бо калі няма Ласкі — ёсць шаленства.

Праўда, Беларусь гэта не Расія. Хаця пачуццё такой сувязі даюць Праваслаўе, славянскія мовы і кірылічны алфавіт. Але розніца паміж гэтымі дзвюма краінамі — вялікая. У кожнаяй з з гэтых краін розная гісторыя, адвечныя паміж імі канфлікты і супярэчныя палітычныя інтарэсы. Толькі эканоміка сёння, мабыць, супольная. А і Расія ўжо не тая ж „матушка Россия". Цяпер і самя яна паўгалодная. Чарназёму, пра які ўспамінаў дзедка Міхал, амаль няма, глебы вельмі занядбаныя. Сёння Расія сама не ўмее самастойна пракарміцца. А калісь жа карміла ўвесь свет! Нават у надаўнім СССР прадукавалі больш харчоў, чым цяпер. Але тады палову пшаніцы збіралі на Украіне.

Сённяшняя Расія ўсё ж такі пачынае памаленьку багацець. Каб вызвалілася ў ёй энергія, патрэбная там заходняя культура і цывілізацыя! І гэта таксама ўжо прабіваецца. Расія мае шанц увесці цывілізацыю здаравейшую чымсьці на Захадзе. Бо там краіны жывуць у духовым балагане, яны — маральныя банкруты, хаця матэрыяльна багатыя і столькі ўсяго маюць. Будзе яшчэ жыць „матушкай" Расія! ●

● Палявік

Фота Лявона Тарасэвіча



Сакрат Яновіч

Крынскія падшпаркі з Сакольскай і Плянтанскай хадзілі летам за анашкавіцкі луг латашыць зялёныя струкі гароху ў полі. Было гэта дзіцячае зладзейства, якое гаспадары і не прыкмячалі. А мы тыя гарошынкі незвычайна ўпадабалі! Наеўшыся іх, зважаючы на чарвякі, яшчэ і назапашваліся смакоццем, напіхаючы струкоў сабе за пазухі.

Каторагосьці году панадзіліся на чыюсьці палоску каля Канцуровае крыніцы. Аднойчы, у бясхмарную цяплынь, заселі ў ёй цэлаю хэўрай. У сваіх гутарках турбаваліся загадкаю, адкуль бяруцца малыя дзеці і, ці самаходы маюць самаходзікі (пэўна „таксоўкі"?). Тады, блізка ад нас, нешта дзіўнае перабегла: ні звярок, ні птушка...

— Палявік! — прашаптаў я дранцвеючымі губамі.

— Адкуль ты ведаеш? — гэтак жа шэптам папыталі ў мяне хлопцы.

— Бабка казалá, ага! — паказаў я сябе ведаючым. Нікому не прыходзіла ў галаву сумнявацца ў словах старых людзей.

А дзе Палявік жыве? — пачалі разам задумвацца, забыўшыся на струкі. У жытах, на палынавых межах, куды ніхто не ходзіць... Калі восень настане, апусцеюць палеткі, і ў зазімак снегавей засвішча, Палявік у крушнях хаваецца. Якая ў яго ежа? Зерне збірае, усякія ягадкі сухія, дзічкі ўмёрзлыя... Можа і мышамі ласуецца? Кузакамі.

— І малымі дзяцьмі, калі заблудзяцца! — нехта выкрыкнуў. — Хлопчыка Антолі так і не знайшлі, — нагадаў страшнае калісьці здарэнне. Усе раптам схапіліся з кукішкаў, азіраючыся наўкола. Ад Анашкавіка кацілася ў наш бок каласістая хваля і адчулі халадок.

— Уцякайма!! — заенчыў я нямым голасам.

Як беглі і кудою — немагчыма было потым успомніць. Час-часом як бы нехта скавытаў за намі і тады духі з нас вылазілі. Спераду мільгаў вялізны цень і ў гаснучай памяці бачылася жахлівае аблічча, якое свістала і рагатала. Падстаўляла нагу, і я падаў, заліваючыся слязьмі.

Ніадкуль сыпануў дождж, загрымела навальніца. Паркая і кароткая ў такую пару, і на наша шчасце: адляцеў пярэпалах. Туляючыся да сухое сцяны пад паветкаю ўпатканае стадолы, мы даволі спакойна разважылі, як нам вяртацца да бацькоў, каб не накаплешылі. Пра Палевіка ўжо маўчалі, добра разумеючы, што сваім гаварэннем мы і наклікалі яго.

У струкі больш не пайшлі. ●

● Цёплы вечар

Фота Лявона Тарасэвіча



Стаяў цёплы вечар. У хатах вячэралі, а ў Шарамэтаўскай багне рагаталі жабы. Мы, як што-

Лявон Тарасэвіч

дзень, ішлі з мамай па малако да Панцакоў*). Я быў ужо завялікі, каб трымаць маму за руку, але і замалы, каб раўняцца з яе крокамі. Я горда трымаў у руках бляшаную конаўку і хутка цэрабіў ножкамі па пясчанай дарозе. Крадком, знізу, пазіраў на маму і стрымліваў у сабе мноства пытанняў, але не пытаўся. Не пытаўся, бо ведаў, што на іх не будзе адказу. І ў гэты момант думаў сабе, што калі вырасцем я і мае сябры, то нашы дзеці не будуць мець такой праблемы.

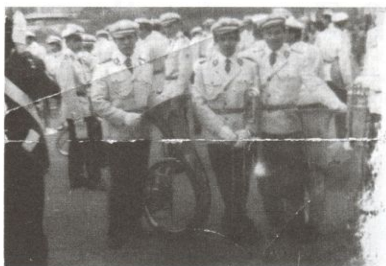
Не ведаю чаму, але гэты вечар часта вяртаецца да мяне ва ўспамінах. А прайшло ж так многа гадоў! Сёння мы ўжо дарослыя, не чакаем на тую дарослась. Часта сустракаю сваіх сяброў маленства, і цяжка мне іх пазнаць. Не, не таму, што не хачу! Таму, што яны хутка пастарэлі, хаця з выгляду нестарыя. Чамусьці вельмі яны мне нагадваюць маіх бацькоў. І як тады, на пясчанай дарозе, не маю адвагі ў іх запытаць: „Чаму свет ёсць такі?" Ведаю, што іх дзеці таксама не маюць гэтай адвагі.

І не здзейсніліся мае мары. Гарадоцкі дзіцячы свет астаўся такім, якім я пакінуў яго ў сваё дзяцінства. Гэта так, як быццам я нікуды не выязджаў у школы, а толькі наўкол усе чамусьці перапрануліся ў сучасныя касцюмы. Сцэнарый астаўся такі самы. Шкада. ●

*) *Вельмі прашу прабачэння ў пані Ліды Тарасэвіч і Юркі, што карыстаюся не іх сапраўдным прозвішчам, а пішу так, як Вас мы на Станцыі называлі. Кожнага неяк празывалі, каб было лягчэй жыць... Ваш муж слушна мяне аблаяў, калі я прыйшоў у вашу старую хату і сказаў: „Пане Панцак, мама сказала, каб кілё цукру пазычыць...". „Я табе, б..., дам кілё цукру!" Я, не разумеючы, чаму на мяне так азваліся, што ж я такое дрэннае зрабіў, — пабег у хату, каб не дастаць па галаве венікам.*

● Успаміны музыканта

Ян Карповіч



Супрасль, гістарычная мясціна ва Усходняй Еўропе праслаўлялася вялікімі князямі Беларусі Хадкевічамі. Туды, па заканчэнні Пачатковай школы ў Меляшках, паслалі мяне бацькі на далейшую навуку ў Тэхнікум механізацыі сельскай гаспадаркі, што ў манастыры. Ужо ў першы год я быў прыняты ў інтэрнат „Жак" і пасля праслухання запісаны ў школьны хор, дзе пазнаваў падставы спеваў. Ездзілі мы на агляды і конкурсы, абслугоўвалі школьныя святы. Праз нядоўгі час найбольш здольных і маючых фізічныя магчымасці перавялі ў духавы аркестр. Ад 1965 па 1969 г. іграў я ў тым аркестры на тубе „F", а пасля на эліконе „S". Гэта былі вельмі цікавыя гады, ездзілі мы на згуртаванні і лагеры між іншым у Старыя Юхі, Голдап, Алецка, там адпачывалі і вучыліся. Усе мы, значыць, 32 хлопцаў, атрымлівалі стыпендыі і дадаткі на харчаванне. Нашым капельмейстрам быў Аляксандр Мышка (сын палка — як ён сябе называў). Увёў ён вайсковую дысцыпліну, і хаця сам сапсаваў сабе нервы, вынікі нашай працы былі вельмі добрыя. На агульнапольскім аглядзе школьных аркестраў у Казімежы-над-Віслай заваявалі мы II месца і ўзнагароду — экскурсію ў Кракаў.

На 1 Мая 1968 г. ігралі мы на дэманстрацыі ў Беластоку, і я маршыраваў са сваёй аграмаднай трубой паблізу тратуараў запоўненых дзятвой з рознымі піскаўкамі. У маю трубу накідалі столькі паперак ад цукерак і марозіва (пэўна, думалі, што мне ўдасца ўсё гэта выдзьмухаць), што мяне зусім заткалі, і мне прыйшлося адвярнуць інструмант і ўсё смецце высыпаць на вуліцу, пры агульным смеху дзетварні. На свята пажарнай аховы ў Супраслі выйшла яшчэ лепшая камедыя, а ўсё праз тое, што не далі нам... спірту. Быў марозны ранак, увесь аркестр у парадным адзенні выйшаў на вуліцу. Калі мы падышлі да месца ўрачыстасці, капельмейстар даў знак: „Інструманты да губ!" Браць! Як я толькі дакрануўся вуснамі да настылага інструманта, то іх і не мог адарваць! Сябра паламаў пузон — прымёрз „сувак". Усе прыцкі ў трубах пазамярзалі, толькі драўляныя кларнеты папіскваілі і грукаў бубен з талеркамі. Адрываючы губы ад свайго інструманта я пачуў голас капельмейстра: „Chłopcy, do szkoły!" Іншым быў смех, а нам бяда — адным цякла кроў з губ, іншым балелі зубы ад смеху ад вуха да вуха. Адным словам, забракавала спірту. ●

● Z pamiętnika młodej weterynarki

Fot. Leon Tarasewicz



Jadwiga Makal

A po co do Afryki, kulieżanko?

Był senny listopadowy dzień. Siedziałam na dyżurze w lecznicy i czytałam książkę pt. „Zielone wzgórza Afryki". Wchodzi szef i, zaglądając mi przez ramię, mówi, ze śpiewnym akcentem:

— A kulieżanka to czyta o palawaniach u Afryce? Szuka silnych wrażeń? O, proszę! To ja zapraszam na szczepienie psów w pusczańskich wioskach. Kulieżanka trochę się rozrusza.

Rano wyjechaliśmy bardzo ciepło poubierani. Szef był rosłym i przygrubym mężczyzną, a że włożył na siebie watówkowe spodnie i takąż kufajkę — wyglądał jak niedźwiedź. Służbowe ubrania zawsze były na mnie kilka rozmiarów za duże. Ja w przydużych filcach, waciaku i białym kitlu wyglądałam jak półtora nieszczęścia.

Gdy wjeżdżaliśmy do wsi, już z daleka dochodziło do naszych uszu psie ujadanie i bez trudu trafialiśmy do miejsc, gdzie gromadzili się właściciele ze swymi podopiecznymi. Ja szczepiłam psy, a szef w tym czasie siedział w samochodzie i wypisywał świadectwa. Przekrzykując ujadające towarzystwo, pytał mnie tylko:

— Bury, kulieżanko, czy podpalany?

Psy były wyjątkowo rosłe i rozwścieczone zgromadzonym towarzystwem. Większość z nich trzeba było uwiązywać do płotu, a nawet nakładać kaganiec. Dopiero wtedy można było wkłuć strzykawkę. Trafił się jednak pies wyjątkowo groźny. Właściciel nijak nie mógł go poskromić. Gdy zbliżałam się do tego nicponia, by ukłuć go w szyję, ten natychmiast pokazywał mi cały garnitur ostrych zębów. Po kilku takich próbach odezwał się z samochodu szef:

— Nu, jak tam, kulieżanko? Ze słoniami w Afryce byłoby pewno łatwiej, a? Proszę, nie drażni już psa i usiądzie w samochodzie. Ja zaszczepię.

Zamieniliśmy się więc rolami. Ja zaczęłam wypisywać świadectwo, a szef ruszył w kierunku psa ze strzykawką. Udało mu się go ukłuć i, gdy już wyciągał igłę z karku, rozjuszony wilk wyrwał się z rąk właściciela, naprężył łańcuch tak, że pękła obroża. Szef wykonał pół obrotu w tył i już chciał uciekać do samochodu, jak dopadły go zęby zwierzaka. Pies całą mordą uchwycił za owe watówkowe spodnie na tyłku i urwał kawał waty z materiałem. W pierwszej chwili bardzo się przeraziliśmy, a najbardziej szef, który natychmiast zaczął uciekać, skacząc przez żerdzie okalające podwórko i wkrótce znalazł się za wsią, na pastwisku. Pies jednak już go nie gonił. ●

●Listy

Z ust do ust, a dlaczego nie w gazecie?

Od ponad roku w naszej gminie ukazuje się gazeta samorządowa „Wiadomości Gródeckie – Haradockija Nawiny". Na początku była dwumiesięcznikiem, teraz wychodzi co miesiąc. Porusza tematy dotyczące naszej gminy i jej mieszkańców — historyczne i współczesne. Jest różnie odbierana — ilu czytelników, tyle opinii.

*Ja uważam, że „WG-HN" są potrzebne, wypełniają lukę informacyjną w gminie. Własna gazeta nobilituje mieszkańców, mogą oni wreszcie powiedzieć, że mają **swoją gazetę**. Wydaje mi się jednak, że pismo mogłoby być lepiej wykorzystywane przez samych czytelników. Z ust do ust, od ucha do ucha krążą pomysły, domysły i plotki o władzach gminy, ich polityce, jakichś interesach, powiązaniach itp. Ludzie sami wiedzą, jak powinno się rozwiązywać ich problemy. Dlaczego zatem swą „wiedzą" dzielą się z sąsiadami, ze znajomymi na rynku, w autobusie? Napisać coś konstruktywnego do gazety — to już nie. Po co się wychylać? Co powiedzą inni? Czy się nie ośmieszę? Takie pytania zadają sobie i nadal plotkują. Czasem zdecydują się napisać, ale tylko anonimowo. Anonimów, jak oświadcza redakcja, w gazecie jednak nie będzie. I słusznie, gdyż szanuje się tylko te osoby, które mają twarz i charakter. Z podpisanym artykułem też można się nie zgadzać, niekoniecznie trzeba lubić autora, ale, gdy się podpisuje imieniem i nazwiskiem — zasługuje na poważanie. Tylko wtedy można z czymś polemizować.*

Wiadomo, redaktorzy nie są w stanie wyrazić wszystkich myśli czytelników i spełnić ich oczekiwania. Teksty po polsku lub białorusku (tak jak napiszą ich

autorzy) są opracowywane, jeśli zachodzi taka konieczność, ale redaktorzy nie mają złej woli. Robią to dla dobra gminy i jej mieszkańców. Inaczej radni nie przyznawaliby im funduszy.

W tym liście chciałbym zachęcić do pisania. Jeżeli coś nas boli, uważamy, że trzeba skrytykować poczynania władz gminy, albo podsunąć im jakieś pomysły, powinniśmy pisać. Wtedy dowie się o tym o wiele więcej osób, niż sąsiedzi i znajomi. I nie będzie przeinaczeń, które zwykle dodawane są z ucha do ucha.

Im więcej czytelników napisze do gazety, tym bardziej będzie ona nasza i ciekawsza.

***Aleksander Karpiuk**, Stacja Waliły*

•Kto jest kim w gminie Gródek

Grzegorz Karpiuk



Fot. z albumu rodzinnego

Jerzy Sulżyk

Urodził się w 1959 r. w Straszewie. Tam przez cztery lata, a później w Gródku, uczęszczał do szkoły podstawowej. Szkołę średnią — Technikum Rolnicze w Białymstoku — wybrał zgodnie ze swymi zainteresowaniami. Studiował też w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. — *Abecadło rolne znam dobrze, w teorii i praktyce. Już w czasie nauki w technikum ojciec pozwalał mi wprowadzać różne nowości. Na polu dawał mi wolną rękę.* Gospodarstwo ma jedno z największych w gminie. Częściowo odziedziczył je po ojcu, ale dużo ziemi też wydzierżawił. Specjalizuje się w hodowli bydła mlecznego i w tym kierunku idą podejmowane przez niego działania. Najbardziej chyba widocznym tego przykładem jest Spółdzielnia Producentów Mleka „Supraśl Górna", której był pomysłodawcą i — jak sam twierdzi — protoplastą. Od momentu założenia w 1994 r. do 26 maja br. był jej prezesem. — *Pomysł założenia takiej spółdzielni zrodził się w mojej głowie po wycieczce do Danii, zorganizowanej przez Fundację Spółdzielczości Wiejskiej. Dzisiaj rolnictwem trzeba zajmować się zupełnie inaczej niż dotychczas. Cały czas trzeba się uczyć gospodarować: oceniać, planować, przewidywać. Szansę na przetrwanie mają tylko duże gospodarstwa, małe poumierają.*

Warunki naturalne gminy, jego zdaniem, sprzyjają wyłącznie hodowli bydła. Na inne formy produkcji rolnej są za słabe gleby.

Spółdzielnię uważa za jeden ze swych największych sukcesów, który wszakże kosztował go bardzo wiele poświęconego czasu i wysiłku. Podkreśla jednak, że bez takiegoż wkładu innych osób, które razem z nim zakładały spółdzielnię, sukces nie byłby możliwy. — *To dowodzi, że w produkcji mleka można mieć naprawdę dobre wyniki. Ja ze swej działalności jestem zadowolony. Moje mleko z powodzeniem mieści się w zachodnioeuropejskich standardach.*

Radnym jest już trzecią kadencję z rzędu, od 1988 r. W poprzednich, już wolnych, wyborach samorządowych startował z listy Białoruskiego Komitetu Wyborczego, jednocześnie jako członek Polskiego Stronnictwa Ludowego. Ostatnio kandydował z listy BKW. Obecnie jest członkiem Zarządu Gminy, a także delegatem na Wojewódzki Sejmik Samorządowy. — *Nasze problemy trzeba postrzegać przez pryzmat interesów całej gminy. Nie można zamykać się we własnym podwórku. Z żalem zauważam, że moi koledzy radni coraz częściej załatwiają wyłącznie swoje partykularne interesy — czy to w sensie danej grupy, czy terenu. Czasem ludzie nie zdają sobie sprawy z całkiem banalnych rzeczy — na przykład, że droga, wybudowana niekoniecznie bezpośrednio przy ich domu, też będzie im służyć. W ogóle o wiele lepiej pracowało mi się z radnymi poprzedniej kadencji. Byli bardziej aktywni i chyba lepiej rozumieliśmy się.*

W Radzie Gminy dostrzega, że utworzyły się grupy, które zamykają się w wąsko pojętych własnych interesach. — *Czasem potępia się coś w czambuł, żeby tylko potępić. Ale najbardziej denerwuje mnie wyrzucanie pieniędzy w błoto, kiedy faktycznie idą na inny, niż założony, cel.* W tym kontekście bardzo krytycznie postrzega ostatnie decyzje Rady Gminy w sprawie przekazania pieniędzy na zwalczanie różycy, choroby świń.

Uważa, że przyszłość gminy leży w ciągłym jej rozwoju, stałym działaniu. Należy więc — jego zdaniem — rozbudowywać infrastrukturę: drogi, wodociągi, telefony, wybudować oczyszczalnię ścieków. Przejście graniczne w Bobrownikach powinno dać korzyści w postaci nowych miejsc pracy i mobilizacji do aktywności.

— Mówi się o bezrobociu w gminie. Ja sam bym chętnie kogoś zatrudnił, ale jak są tacy kandydaci, co umieją tylko wypić albo mają dwie lewe ręce i pytają ile zarobią, a nie, co będą robić, to ja takich pracowników nie chcę. Myślę, że bezrobocia nie ma, bo jeśli ktoś nie chce pracować...

Uważa, że wielu ludzi po prostu idzie na łatwiznę. Wolą na przykład pozbierać grzyby, podłapać jakąś dorywczą pracę. — *Oni jeszcze nie pozbyli się nawyków starego systemu.*

Stara się służyć ludziom, jak tylko potrafi. Uczy, zachęca. — *Jestem zdania, że jeśli ludzie są uparci i czegoś nie chcą, nie należy im tego na siłę wciskać. Oni chodzą po ziemi i wiedzą, czego chcą. Ale potrafią być naprawdę niewdzięczni. Jeśli opór wobec moich działań jest bardzo silny, uważam, ze wtedy trzeba dać szansę innym. Niech próbują, może coś osiągną. Jak jest „ściana", głową jej się nie przebije. Nie można kurczowo trzymać się jakiejś sprawy, której nie damy rady rozwiązać. Ale zawsze można do niej wrócić.*

Nie ma czasu na swoje hobby, z których największe — to myślistwo. Lubi też czytać — jak mówi — nałogowo, choć i na to trudno wygospodarować wolną chwilę.

Jest żonaty. Żona, Leonarda, pracuje w Gminnym Ośrodku Pomocy Społecznej. Mają dwójkę dzieci: syna Jarka, ucznia piątej klasy podstawówki i trzyletnią córeczkę Joannę.

Jego znak Zodiaku — Strzelec. ●

Amplico Life

Amplico Life zostało utworzone w 1990 r. przez dwie potężne instytucje finansowe: American International Group Inc. (A.I.G.) — 55% udziałów oraz Bank Pekao S.A. — 45% udziałów. Amplico Life jest pierwszą firmą ubezpieczeniową z udziałem kapitału zagranicznego, która uzyskała zezwolenie Ministra Finansów na sprzedaż ubezpieczeń życiowych w Polsce.

Konsorcjum finansowe A.I.G. od 77 lat zajmuje się realizacją pełnego zakresu ubezpieczeń na życie, majątkowych i morskich w 130 krajach świata. W latach 1990-1991 objęło swą działalnością Europę Środkową i Wschodnią, tworząc spółki akcyjne w Polsce, na Węgrzech, w Czechach i w Estonii. Od lat A.I.G. notuje stały wzrost dochodów. Aktywa A.I.G. przekraczają 134 mld USD, natomiast zysk netto w 1995 roku osiągnął 2,5 mld USD. W czasopiśmie „Fortune" A.I.G. znalazło się na liście 30 najdynamiczniej rozwijających się firm świata, w które warto inwestować na giełdzie z myślą o XXI wieku. Najbardziej prestiżowa, międzynarodowa agencja ratingowa Standard & Poor's, badająca stabilność finansową firm ubezpieczeniowych, przyznała A.I.G. najwyższe notowanie AAA. Tylko trzynaście ze stu największych towarzystw ubezpieczeniowych posiada tę najwyższą ocenę.

Drugi udziałowiec Amplico Life — Bank Polska Kasa Opieki S.A. — jest jedną z najstarszych i największych instytucji finansowych w Polsce. Posiada 136 oddziałów, agencji i filii w kraju i za granicą. Jego aktywa sięgają 19,5 mln złotych. Bank zatrudnia 11000 pracowników i świadczy usługi dla ponad 4 milionów klientów. W ostatnich dniach zeszłego roku Amplico Life rozpoczęło sprzedaż swych polis we wszystkich oddziałach Banku Pekao S.A. w kraju.

Amplico Life proponuje następujące ubezpieczenia:

- indywidualne ubezpieczenie mieszane na życie i dożycie ŻYCIE PLUS;
- indywidualne ubezpieczenie na dożycie SENIOR;
- indywidualne ubezpieczenie na dożycie JUNIOR;
- indywidualne dożywotnie ubezpieczenie na wypadek śmierci;
- indywidualne terminowe ubezpieczenie na życie;

Umowy dodatkowe:

- LOKATA, ZDROWIE, OCHRONA, DOKTOR AMPLICO LIFE, GWARANCJA;
- ubezpieczenie na życie z funduszem inwestycyjnym NESTOR Amplico Life.

Cele i zadania, jakie stawia przed sobą Amplico Life, realizowane są za pośrednictwem dziewięciu agencji w siedmiu największych miastach Polski.

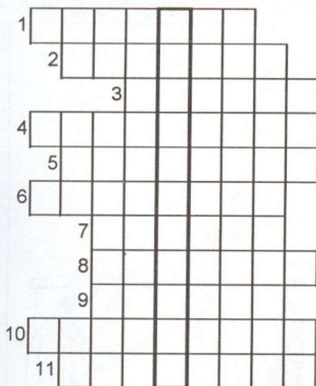
Szczegółowych informacji o możliwości ubezpieczenia się w AMPLICO LIFE udziela ***Roman Iwaniuk, 16-040 Stacja Waliły, ul. Grzybowa 1, tel. 180-794.***

[Tekst reklamowy]

Łamigłówki

oprac. Edward Wołoszyn

Wiosenne rośliny kwiatowe



1. Cebulkowa, uprawiana na wielką skalę w Holandii.
2. Zwana też anemonem.
3. O okazałych kulistych kwiatach, żółtego koloru.
4. Ma białe lub różowe koszyczki kwiatowe.
5. O silnie pachnących białych kwiatach w formie dzwineczków.
6. O kwiatach dzbanuszkowatych, zebranych w grona, koloru niebieskiego.
7. Inaczej szafran.
8. Piękna roślinka o jasnofioletowych owłosionych kwiatach.
9. Nazywana jest potocznie narcyzem trąbkowym.
10. Knieć.
11. Należy do storczykowatych, o bardzo wonnych kwiatach w formie kłosa.

Po prawidłowym wypełnieniu diagramu w zaznaczonej kolumnie otrzymamy nazwę jeszcze jednej rośliny.

W rozwiązaniu należy podać nazwy trzech roślin prawnie chronionych, występujących wśród haseł krzyżówki oraz na terenie naszej gminy.

KUPON Nr 5/96



„WG" „HN"

Wśród osób, które do 20 czerwca br. nadeślą prawidłowe odpowiedzi (z dołączonym kuponem) rozlosujemy atrakcyjną nagrodę książkową.

Przyszli na świat, pobrali się, odeszli na zawsze

dane z USC Gródek

Na świat przyszli

Ewelina Marta Podskrobko, c. Andrzeja i Grażyny (Podozierany), **Karol Jaroszko**, s. Marka i Agnieszki (Zarzeczany), **Łukasz Gryc**, s. Jerzego i Małgorzaty (Gródek), **Krzysztof Szeremeta**, s. Mirosława i Grażyny (Bielewicze), **Damian Kurcewicz**, s. Artura i Ewy (Gródek).

Pobrali się

Grażyna Podskrobko (Podozierany) i **Andrzej Matus** (Podozierany) — USC Gródek, **Irena Rubczewska** (Załuki) i **Tadeusz Fiłonowicz** (Wierzchlesie) — USC Gródek, **Lidia Rożko** (Mieleszki) i **Tomasz Adam Gryc** (Fasty) — USC Gródek, **Irena Grześ** (Gródek) i **Waldemar Sawicki** (Kaminsk) — USC Gródek, **Zinaida Grygorczuk** (Białystok) i **Aleksander Dziermański** (Gródek) — USC Białystok.

Zmarli

Konstanty Worona, l. 87 (Podozierany), **Rafał Lasota**, l. 10 (Gródek), **Anastazja Nos**, l. 46 (Gródek), **Jan Sidor**, l. 54 (Gródek), **Włodzimierz Szeremeta**, l. 76 (Król. Stojło), **Włodzimierz Lisowski**, l. 54 (Gródek), **Anna Kardasz**, l. 87 (St. Waliły), **Michał Karpowicz**, l. 83 (Dzierniakowo), **Luba Olejnik**, l. 65 (Gródek), **Anatol Jarmolik**, l. 61 (Mieleszki), **Jerzy Dylko**, l. 68 (Gródek), **Włodzimierz Marcińczyk**, l. 63 (Gródek), **Agata Popielnicka**, l . 93 (Chomontowce)

Wiadomości Gródeckie Haradockija Nawiny

Gazeta o Ziemi Gródeckiej i jej mieszkańcach

Wydaje Rada Gminy w Gródku. Redagują: Jerzy Chmielewski (redaktor naczelny), Jerzy Sulżyk, Leon Tarasewicz, Edward Wołoszyn.

Skład i łamanie: Jerzy Chmielewski. Druk: ORTHDRUK, Białystok

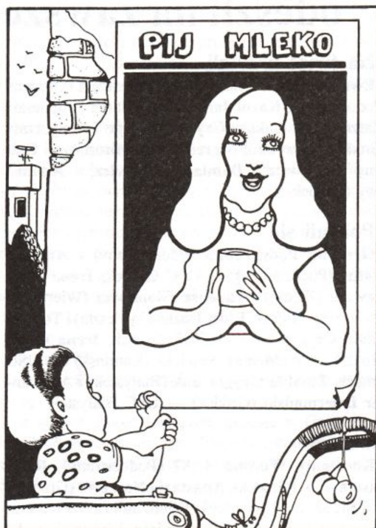
Adres redakcji: ul. A. G. Chodkiewiczów 2, 16-040 Gródek.

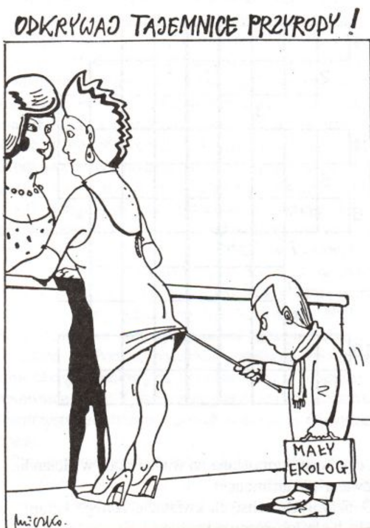
„Wiadomości Gródeckie" można kupić w Urzędzie Gminy, Domu Kultury, kioskach, sklepach, na poczcie oraz u listonoszy, sołtysów i w lecznicy weterynaryjnej J. Makal & W. Citko s.c. Materiały, listy, uwagi, ogłoszenia i reklamy do „WG" przyjmuje sekretariat Urzędu Gminy.

Numer zamknięto 25 maja 1996 r.

Kpiny®

Staronka śmiechu i raspusty









A teraz drogie dzieci... popatrzcie jak was widzi znany rysownik pan Andrzej Mleczko z Krakowa